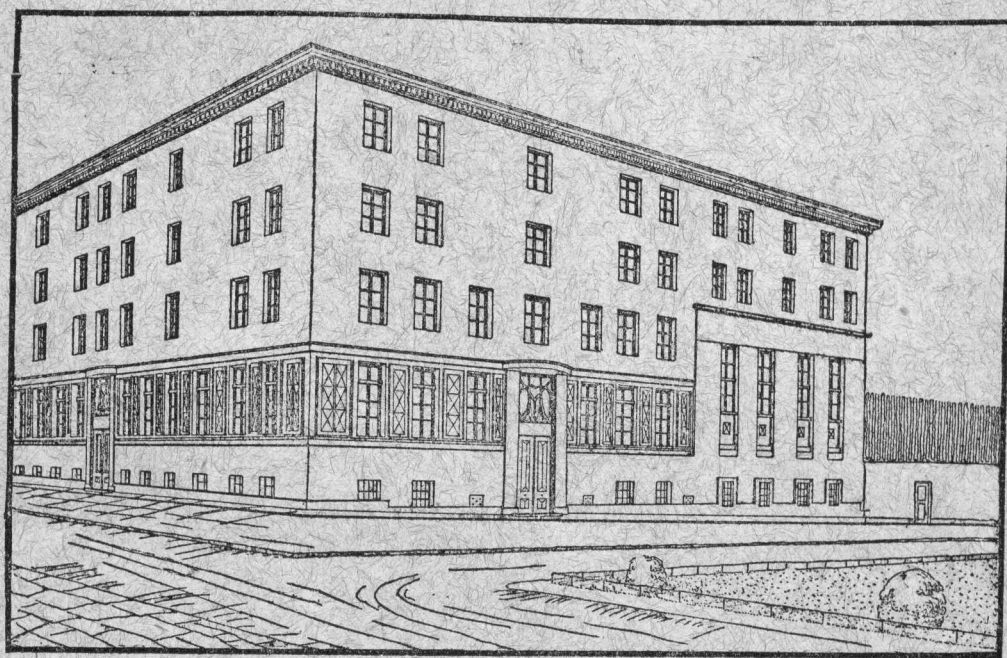


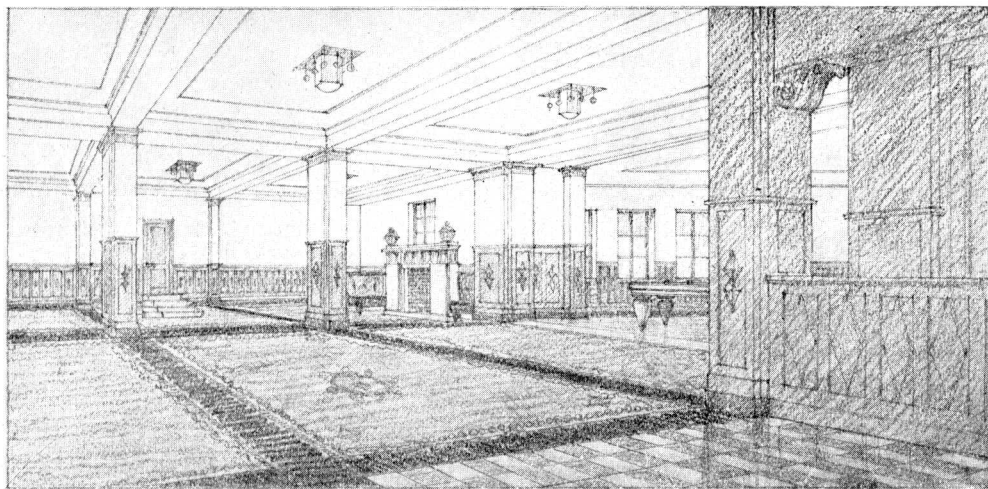
GMACH POLSKIEJ YMCA W KRAKOWIE

WIDOK ZEWNĘTRZNY



A CO WEWNĄTRZ?

III 33825



Świetlica.

Sala wspólna dla dorosłych.

Tuż za dawną Bramą Sławkowską, za plantami, na wyżynach Kleparza, u zbiegu ul. Krowoderskiej i Biskupiej, wznosi się gmach wysoki, obszerny, okazały. Przechodnie zatrzymują się, zadzierają nosy i, kiwając głowami, pomrukują: „Czy bank? czy kino? czy jakie licho?“ A wyczytawszy na tablicy: „Budowa gmachu Polskiej YMCA: kierujący architekt prof. Wacław Krzyżanowski“, kiwają głowami dalej: „Co też tu oni będą pokazywać?“

Nie oni jedni. Kiwa głową prof. Krzyżanowski, powtarzając: „Dwadzieścia lat zgorą buduję domy, a takiego jeszcze nie stawiałem!“ Kiwa głową, lecz wnet zadziera ją w górę i zaciera ręce. Kiwają głowami budowniczowie: „Jak tu wszystko chytrze i sprytnie obmyślane!“ Kiwał głową i dostojny gość z Ameryki, prezes Ramsey: „Drugiego takiego gmachu YMCA niema w całej Europie!“

I taki, jedyny w Europie gmach YMCA, idealnie obmyślony i przystosowany do wszelkich potrzeb, staje w Krakowie? A to jakim cudem?

Otóż właśnie — cudem. A, jak wiadomo, cud jest najekonomicznym sposobem budowania gmachów: wymaga nietyle gotówki, co gorącej wiary, zaprawnej miłością.

MUSIMY !

Gdy powstało Gniazdo Krakowskie YMCA, jego prezes, prof. Marchlewski też kiwał głową aż oświadczył stanowczo: „By wobec młodzieży krakowskiej spełnić w całej pełni swe zadanie, **musimy** mieć gmach własny!“ Gmach własny? — a pieniądze? — Niema!

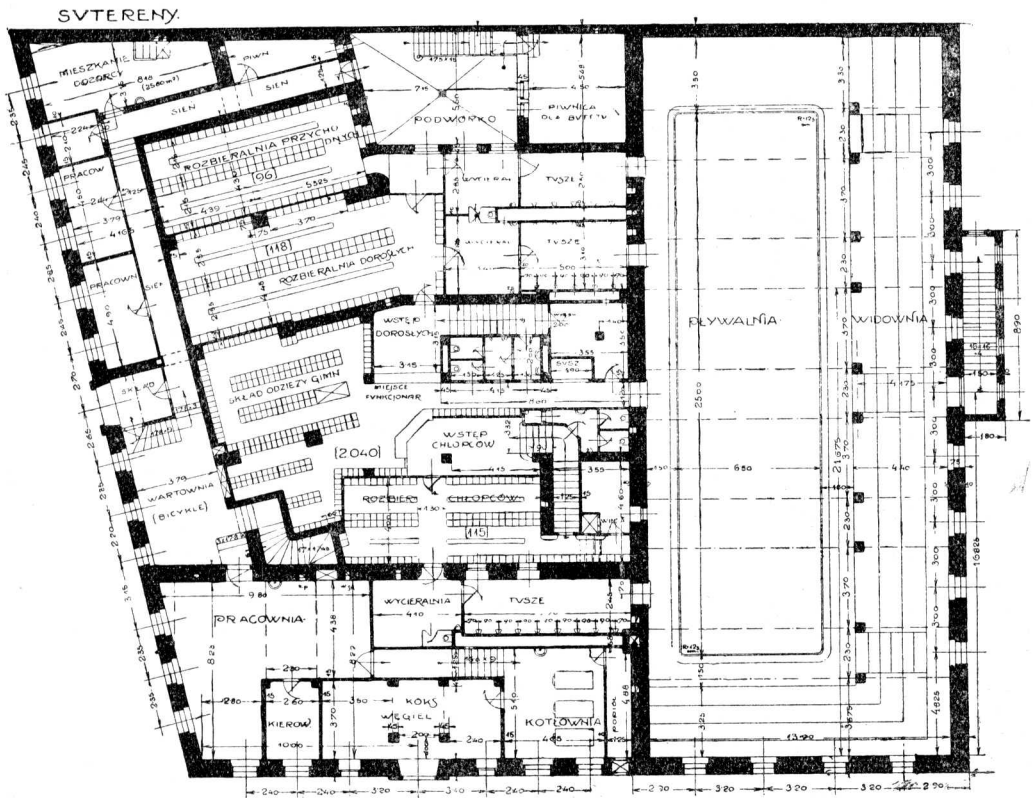
A jednak to kategoryczne „musimy“ stało się tak bezwzględny artykułem wiary, że Dr. Mott, jen. sekretarz amer. YMCA posłyszał je zewsząd za swej bytności w Krakowie.

Szczerzy ten nasz przyjaciel kiwał znów frasobliwie głową, lecz przejął się naszą wiarą w przyszły gmach, jako w nieodzowną podstawę działalności owocnej. I, powróciwszy do New Yorku, oświadczył tam: „Kraków musi mieć gmach własny, a pieniędzy nie ma“. „My też nie mamy, — brzmiała odpowiedź, — a potrzeba ich na gmachy w Japonji, Brazylii, Portugalji, na Bałkanach“ Dr. Mott pojechał tedy do Cleveland w odwiedziny do żarliwego działacza amer. YMCA, sędziwego przemysłowca, p. Fenna, i przedstawił mu potrzeby YMCA od Japonji po Bałkany.

— Kraków? — przerwał mu p. Fenn, — bawiłem tam przed 20 laty. Śliczne miasto, miłe wspomnienia. U mnie wielu Polaków pracuje. **Ja wierzę w tych ludzi.** Na gmach w Krakowie chętnie **coś** dam.

Przełożone na cyfry, to „coś“ przedstawia się wcale imponująco: sto tysięcy dolarów. Tyle ten szlachetny Amerykanin ofiarował dla miasta, raz ongiś widzianego w przelocie, dla dzieci ludzi, w których wierzy. Gdyśmy jednak na tej podstawie zaczęli planować gmach wymarzony, okazało się, że i tak poważna suma nie wystarczy na gmach taki, jakiego Krakowowi potrzeba. Znów więc Dr. Mott pojechał do Cleveland, skąd nam doniósł: „Mr. Fenn ofiarowuje dalsze 50 tysięcy dolarów, byle gmach w Krakowie stanął. Co wam potrzeba więcej, zbierzcie sami. Więcej ani dolara dla was z Ameryki nie zdobędę żadnym cudem“.

Tak tedy za 150 tysięcy dolarów, ofiarowanych przez zacnego i hojnego przyjaciela z Cleveland, budujemy gmach okazały, na który, kiwając głowami, gapią się przechodnie na zbiegu ul. Krowoderskiej i Biskupiej, — budujemy cudem.



Suteryny mieścić będą: mieszkanie odźwiernego, pomieszczenie na rowery, pracownię slōjdu dla chłopców, kotłownię, rozbieralnie, tusze i pływalnię.

WNĘTRZE GMACHU.

Jeżeli zewnętrzny wygląd gmachu zaleca się wytwornym spokojem, lecz nie olśniewa zbytkiem, to jego wnętrze wręcz olśniewać będzie brakiem wszelkiego zbytku, ale zarazem wygodą, celowością i staraniem obmyśleniem każdego szczegółu, by wszystko harmonijnie i zgodnie zmierzało do wspólnego, wielkiego celu, przyświecającego Związkowi Młodzieży Chrześcijańskiej.

Przypomnijmy sobie ten cel, nim spojrzymy na załączone plany. Jak wiadomo, zadaniem YMCA jest wychowywanie młodzieży na wzorowych, patriotycznych i ofiarnych obywateli-chrześcijan. Znamiennym zaś rysem Związku jest, że choć zapatrzony jest w cel wysoki, to jednak

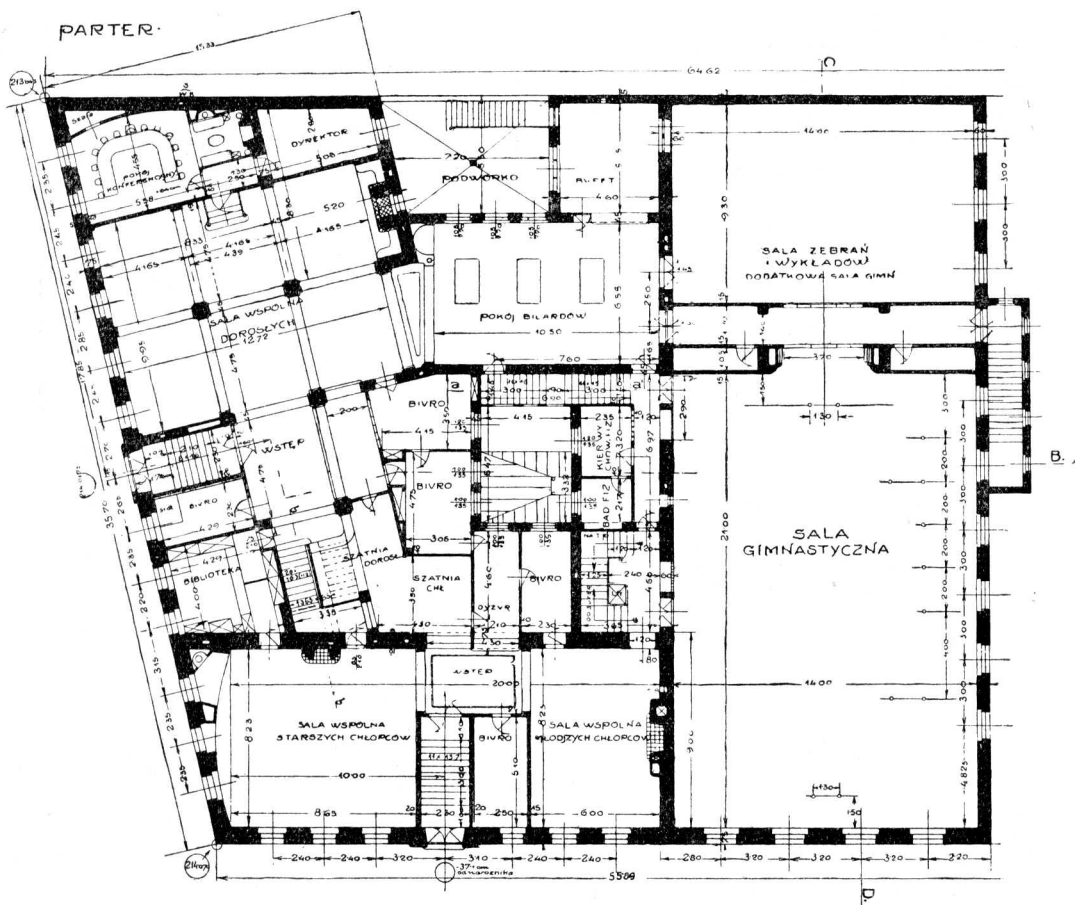
po ziemi stąpa twardo i nikomu ideałów nie narzuca teoretycznie, lecz o to zabiega, by one były naturalnym wynikiem całej działalności, na którą składa się tak rozrywka i nauka, jak ćwiczenie i zabawa. Kto o tem pamięta, a pomni zarazem, że YMCA dąży do poczwórnego rozwoju młodzieży: duchowego, cielesnego, umysłowego i społecznego, ten rozglądając się w planach, dostrzeże snadno, czem każdy ich szczegół przyczynia się do osiągnięcia wspólnego celu.

DROGA DO CELU.

Trzechpiętrowy gmach krakowski dzieli się na dwa odrębne działy: młodzieży dorosłej i chłopców, by każdy jej odłam czuł się u siebie. Znajdziemy tam i obszerną świetlicę-bawialnię, sposobną na liczniejsze zebrania, i wielką salę wykładową; i salę bilardową i pokoje do gier i sześć sal naukowych, w których odbywać się będą nauki wieczorne, obejmujące przeróżne dziedziny; będzie tam i biblioteka i czytelnia i herbaciarnia i miejsca zaciszne z biurkami do pisania i miejsce na gwarną pogawędkę przy kominku. Nietylko bawić się tam i uczyć będą mogli członkowie i uczestnicy YMCA, lecz również mieszkać w idealnych warunkach, wynajmując schludne pokoiki-sypialnie (będzie ich 70) i korzystając pod okiem Zarządu ze wszelkich urządzeń gmachu. A urządzenia te obejmą sale rozrywkowe, naukowe, towarzyskie, wielką salę gimnastyczną z wszelkimi udogodnieniami, 23 natryski zimne i ciepłe, działające dzień cały, ubieralnie z 300 zamykanemi skrzynkami na ubrania i pływalnię z czystą wodą, utrzymywaną we właściwej temperaturze, jak rok długi, — a wszystko to ogrzewane centralnie, by każdy zakątek gmachu mógł być w stałym użytku bez względu na porę roku.

Takim będzie nowy gmach w Krakowie. W starej stolicy naszej, w tem odwiecznem siedlisku nauki i kultury polskiej, gmach ten będzie niezbędnem uzupełnieniem rozlicznych zakładów wychowawczych krakowskich: kulturalno towarzyskim ośrodkiem, w którym młodzież polska, w czystej atmosferze moralnej, bawić się będzie, uczyć i ćwiczyć, rozwijając swe zdrowie cielesne i duchowe.

Nie odrazu Kraków zbudowano. I nasz gmach nie stanie też odrazu. Nawet 150 tysięcy dolarów na dokończenie go nie starczy. Przyjdzie



Parter składa się z dwóch odrębnych części: chłopców i dorosłych. Pierwsi mają wejście od ul. Biskupiej, drudzy od Krowoderskiej. Tam: sale wspólne, bilardy, bufet, biblioteka, sala gimnastyczna i inne.

nam odroczyć na czas późniejszy budowę wielkiej sali na zebrania, wykończenie wewnętrzne trzeciego piętra i pływalni. Ale o to nie boli nas głowa. Tego dokona się później jakimś cudem, choć już nie amerykańskim.

Głowa nas boli o coś innego.

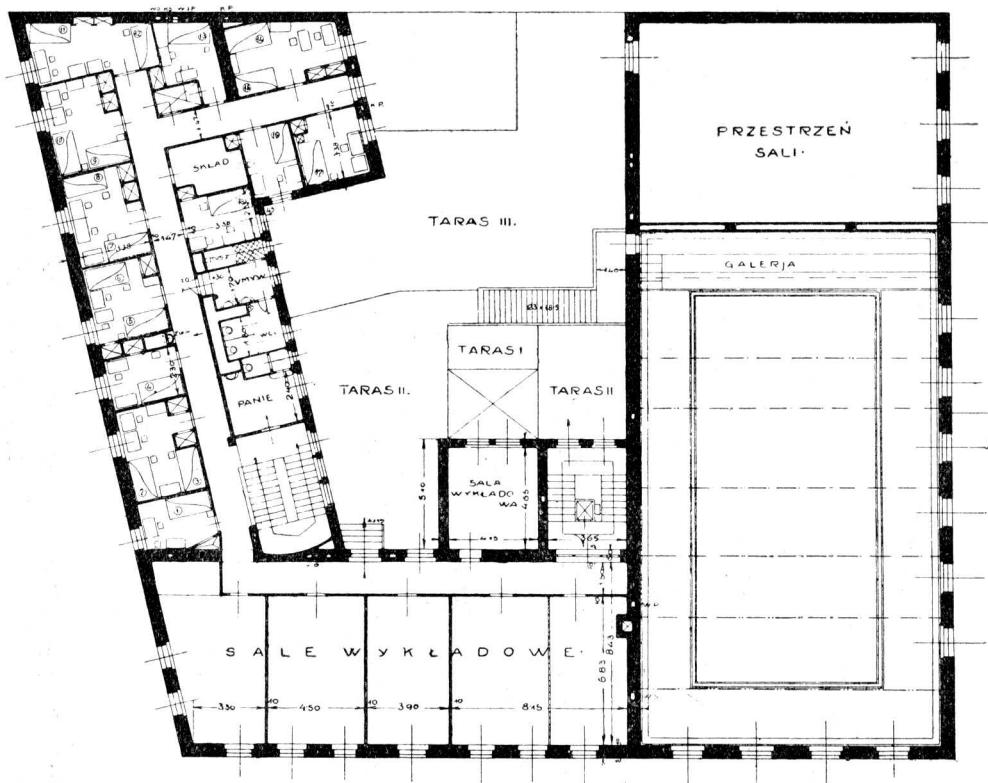
CO BĘDZIE W ŚRODKU GMACHU?

Gmach nasz jest już na ukończeniu. W lecie będzie gotów zupełnie, a 1 września winny otworzyć się bramy dla młodzieży krakowskiej. Co ona tam zastanie?

Dyktowana tchórzliwą rozważą, odpowiedź brzmiałaby strasznie: Młodzież krakowska zastanie tam ciszę głuchą i pustkę martwą!

MAZEK STUDENTÓW ARCHITEKTUR
 ZY AKADEMII GIMNASTYCZNE
 W KRAKOWIE

I PIĘTRO.



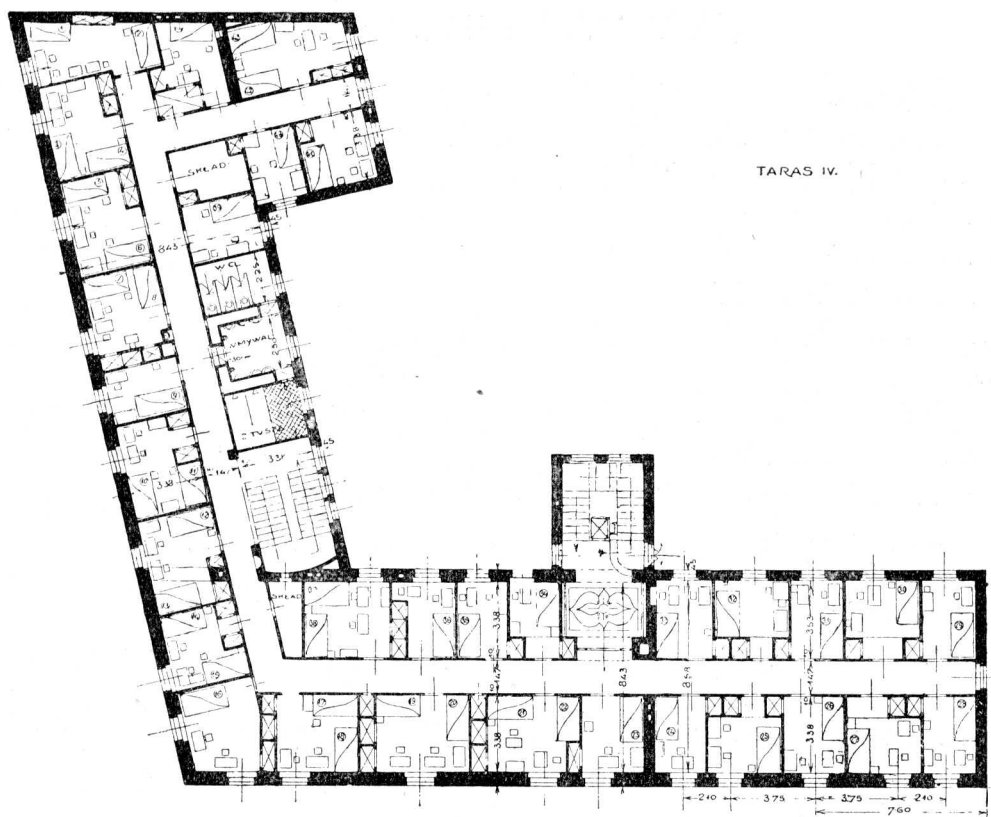
Na I-em piętrze: 6 sal wykładowych działu oświatowego, poczekalnia dla pań, korzystających z kursów, pokoje mieszkalne, wreszcie górna przestrzeń sali gimnastycznej i sali zebrań.

Ofiarując bowiem Krakowowi nowy gmach, zacy nasz przyjaciel z Cleveland postawił trzy warunki:

1. że przysłemy mu fotografię gmachu;
2. że nań nigdy nie zaciągniemy pożyczki;
3. że Kraków swym kosztem umebluje gmach, który otrzymał w darze.

Przyjęliśmy te warunki. Wstyd byłoby nie przyjąć. Zwróciliśmy się tedy do biura architektonicznego YMCA w New Yorku (wypracowującego w tym roku kosztorysy 80 gmachów) o kosztorys umeblowania naszego gmachu.

Otrzymaliśmy odpowiedź. Opiewa: 40 tysięcy dolarów. Na to nas nie stać. Obcinając kosztorys do ostatnich granic, otrzymaliśmy sumę 25 tys. dol. Czy nas stać na to? Jakim cudem zebrać możemy sumę



Drugie piętro zajmują pokoje mieszkalne oraz wspólne umywalnie z ciepłymi i zimnymi natryskami.

tak poważną? A jednak dokonanie tego cudu jest naszym obowiązkiem. Inaczej gmach, otrzymany w darze, stać będzie pustką martwą!

Co gorzej, odwlecz się praca pilna, nie cierpiąca zwłoki. Spustoszenia wojenne nie ograniczyły się do strat materialnych. Podkopały ponadto zdrowie cielesne naszej młodzieży, zachwiały jej zdrowiem moralnym. Niema wysiłku dość wielkiego, niema ofiar dość wielkich, przed którymi wolnoby nam było się cofnąć, by tak straszne niebezpieczeństwo zażegnać. Wszak to nie chodzi o pospolite miłosierdzie. Chodzi o zdrowie naszej młodzieży, chodzi o jej siły, o cały rozwój, całą przyszłość tych przyszłych obywateli, co na swych barkach dźwigać będą dolę Polski, co będą ojcami, wychowawcami pokoleń nowych. Chodzi o zabezpieczenie przyszłości, a na to znaleźć musimy środki nawet w dzisiejszych czasach.

„JA W TYCH LUDZI WIERZĘ“.

I jeszcze jedno. Wywiedziawszy się o naszych przejściach wojennych, sędziwy p. Fenn ofiarował część swego majątku, by młodzieży krakowskiej dać warunki zdrowego rozwoju. Raz w życiu widział Kraków i nie zobaczy go więcej. Nie zobaczy gmachu, który wznosi. Nie odniesie zeń żadnej korzyści ani on sam, ani jego dzieci. A jednak dał 150 tysięcy dolarów: tyle temu zacnemu Amerykaninowi warte było zadowolenie, że swą ofiarą przyczynia się do fizycznego i moralnego zdrowia dzieci polskich, — naszych dzieci.

Ileż to zdrowie warte nam, ojcom i matkom tych dzieci, dzieci naszych własnych? ile warta ich cała przyszłość? Czyż my wszyscy społem, zbiorowym wysiłkiem, zdobyć się nie zdołamy bodaj na cząstkę tej ofiary, z którą tak chętnie pośpieszył ten Amerykanin dlatego, że, jak mówił: „Ja w tych ludzi wierzę“. Czyż mamy mu odpowiedzieć: „Nie wierz!“

Nie. — I my wierzymy w siebie. Wierzmy, że mimo ciężkie czasy zdołamy zebrać znaczną sumę, skoro dla własnego dobra zebrać ją musimy. Musimy! Trzeba wysiłku i ofiary? — uczynmy wysiłek, ponieśmy ofiarę. Zebrał się już Komitet Obywatelski, który do wszystkich zapuka. Nie starczą drobne ofiary, to znajdą się może ludzie szczodrzy, co ofiarują sumy większe. Na uwiecznienie ich nazwisk czekać będzie u wchodu do gmachu YMCA marmurowa tablica z napisem: Nasi dobrodzieje.

Właściwie „Dobrodziejami własnych swych dzieci“ nazwać-by należało wszystkich, co pośpieszą nam z pomocą, bo w tym gmachu ich dzieci rósć będą w siłę ciała i siłę ducha, rozwijając krzepkość, hart i wolę.

* * *

Za Bramą Sławkowską, na Kleparzu, tam gdzie dziś ludzie przystawają, zadzierając głowy przed gmachem YMCA, stało ongiś inne „narzędzie poprawy“. Wspomina o niem Ambroży Grabowski, przytaczając starą śpiewkę:

A kiedy przyjdzie ostatnia godzina,
Wezmą cię za łeb, takowego syna,
I poprowadzą w Sławkowską ulicę
Na Szubienicę.

Może na tem właśnie miejscu wznosi się dzisiaj nasz gmach. Niech jako zwiastun i zapowiedź lepszej przyszłości, umeblowany kosztem nas wszystkich, gmach ten dnia 1 września otworzy swoje bramy dla naszych chłopców, co wychowywać się tam będą — nie na „takowych synów“, lecz na wzorowych i wiernych obywateli kraju, na jego podpory i chluby.

„M U S I M Y !

RADA ZARZĄDZAJĄCA GNIAZDA KRAKOWSKIEGO.

Prezes: Prof. Dr. Leon Marchlewski

Wice-prezes: Prof. Dr. Roman Dyboski

„ *p. Tadeusz Żuk-Skarszewski*

Skarbnik: p. Juljusz Grosse

Sekretarz: p. Jan Fischer

Gen. Józef Czikel

Prof. Dr. Stanisław Estreicher

Prof. Stefan Górka

Prof. Dr. Antoni Hoborski

Kom. Rząd. Witold Ostrowski

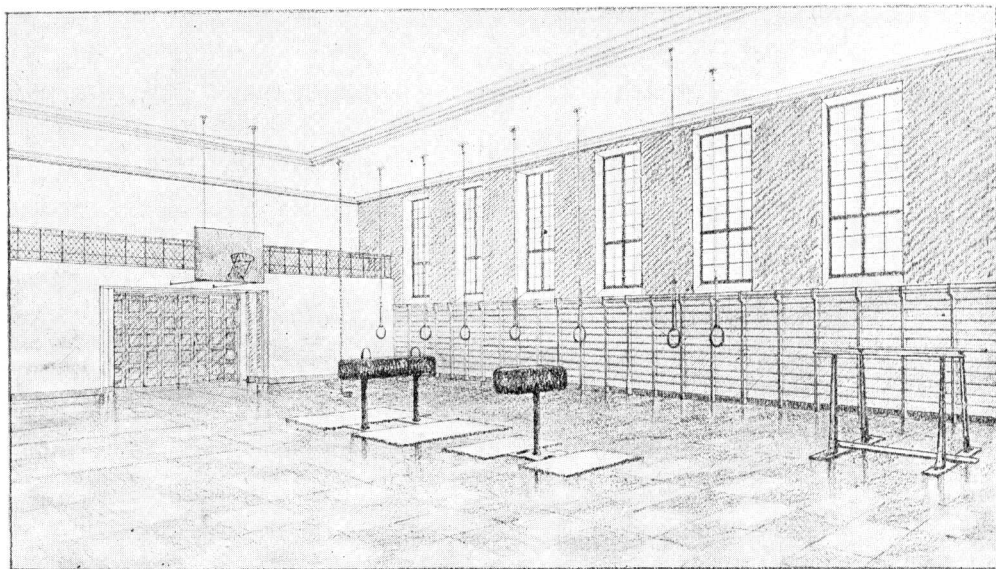
Prof. Dr. Jan Piltz

Wice-Prezydent Inż. Karol Rolle

Prof. Dr. Michał Siedlecki

Radca Dr. Fryderyk Wessely

GNIAZDO KRAKOWSKIE POLSKIEJ YMCA, RETORYKA 1. TEL. 2436. BIURO KOMITETU OBYWATELSKIEGO, RYNEK GŁ., PAŁAC SPISKI II PIĘTRO. KONTO P. K. O. Nr. 405.298.



Sala gimnastyczna z galerją dla widzów.



Kraków — Druk W. L. Anzycy i Spółki.